

# Jaczynowska, Maria

---

„Starożytny Rzym we współczesnych badaniach. Państwo - społeczeństwo - gospodarka. Liber in memoriam Lodovici Piotrowicz”, red. Józef Wolski, Tadeusz Kotula, Andrzej Kunisz, Kraków 1994 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 87/3, 655-660

---

1996

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

*Starożytny Rzym we współczesnych badaniach. Państwo — Społeczeństwo — Gospodarka. Liber in memoriam Lodovici Piotrowicz, pod redakcją Józefa Wołoskiego, Tadeusza Kotuli i Andrzeja Kunisza, Kraków 1994, s. 410.*

Pojawienie się tej książki jest poważnym wydarzeniem w polskiej nauce o starożytności. Sześćdziesięciolecie ukazania się drukiem „Dziejów rzymskich” Ludwika Piotrowicza, obszernego podręcznika, na którym wychowały się liczne roczniki studentów historii, stało się okazją dla grona bezpośrednich lub pośrednich uczniów profesora historii starożytnej na Uniwersytecie Jagiellońskim do uczczenia jego pamięci dziełem o nowatorskim charakterze. Redaktorzy pragnęli wydać tom poświęcony przedstawieniu stanu badań nad różnymi dziedzinami dziejów rzymskich. Wzorem (na oczywiście znacznie mniejszą skalę) mogło być monumentalne, wielotomowe dzieło wydawane w Niemczech od 1972 r., a opracowane przez wybitnych specjalistów z różnych krajów pt. „Aufstieg und Niedergang der römischen Welt”. Rozmiary tego dzieła wykluczają możliwość przeczytania go w całości nawet przez najlepiej przygotowanego czytelnika. Bardzo potrzebna była zatem zwięzła synteza, prezentująca dyskusyjne problemy historii Rzymu. Większość autorów pochodzi z trzech środowisk: krakowskiego, wrocławskiego i katowickiego, kontynuujących tradycje szkoły Piotrowicza. Ponadto kilku autorów reprezentuje inne ośrodki naukowe, głównie Uniwersytet Warszawski. Dobór autorów zaważył na zacieśnieniu problematyki do spraw politycznych i społeczno-gospodarczych. Nie ma w tej książce problemów kultury rzymskiej. Zamieszczone rozprawy — z nielicznymi wyjątkami — spełniają założenia przedstawienia stanu badań. W pełni spełniają rolę małego „Aufstiegu” dwie pierwsze rozprawy pióra Adama Ziółkowskiego — zasługujące na tym większą uwagę, że omawiają dziedziny bardzo słabo reprezentowane we współczesnych badaniach polskich. Zwłaszcza pierwszy temat „Primordia Urbis” (s. 11-48) stanowi w polskiej nauce *terra incognita*. Ziółkowski jest u nas jedynym znawcą problematyki początków Rzymu. Stały się one obiektem intensywnych badań i zacieklej polemik w okresie ostatnich czterdziestu lat. Zapoczątkowało je ukazanie się w 1953 r. pierwszego tomu monumentalnego dzieła Einara Gjersstada („Early Rome”, t. I-VI, Lund 1953-1973). Szwedzki archeolog zakwestionował wiarygodność całej tradycji literackiej dotyczącej początków Rzymu i stworzył nową chronologię *primordia Urbis* opierając się tylko na źródłach archeologicznych, będących także obiektem dyskusji. Gjerstad uznał, że miasto Rzym powstało znacznie później, niż to głosiła tradycja, ok. 575 r. p.n.e. Tezy Gjersstada wywołały bardzo ostrą polemikę, w której główną rolę odegrali uczeni włoscy. Twórcą nowej chronologii powstania Rzymu stał się C. Ampolo, który uznał, że zasadnicza transformacja osad w miasto-państwo nastąpiła w latach 650-625. Uzasadnienie tej teorii Ampolo dał po raz pierwszy w 1977 r., a jej powszechna akceptacja została utrwalona w 1988 r. po ukazaniu się pierwszego tomu „Storia di Roma”.

W swym studium Ziółkowski wykazał, jak stopniowo odzyskiwała wartość tradycja literacka, długo lekceważona poprzez uznanie „wyższości” źródeł archeologicznych i przypisywanie centralnej roli w formowaniu się Miasta dolinie Forum. Według tradycji literackiej pierwsza faza Rzymu Romulusa powstała na Palatynie. Zaskakującym faktem jest potwierdzenie wiarygodności tej wersji przez archeologię. Prace wykopaliskowe prowadzone przez Andrea Carandinię doprowadziły w 1988 r. do odkrycia czterech sekwencji murów na stoku Palatynu przechodzącym w siodło łączące

to wzgórze z Welia. Najstarszy z tych murów, zbudowany zapewne z gliny i drewna, można datować na lata 730-720. Tak więc: «Mur „Romulusa” został odnaleziony» (A. Ziółkowski, op. cit., s. 35). Prowadzone ostatnio badania Akademii Amerykańskiej pod kierownictwem Alberta A m m e r m a n a nad środowiskiem naturalnym Rzymu, w szczególności Forum, doprowadziły do wniosku, że jego dolina, bagnista i systematycznie zalewana wylewami Tybru, nie mogła być zasiedlona przez długi czas. Dopiero zasypianie nie zamieszkałego bagna na wysokość dwóch metrów i pokrycie go warstwą żwiru (pierwsza pawimentacja) stworzyło Forum Romanum. To epokowe wydarzenie wymagało ogromu pracy, trzeba było przerzucić ok. 20 000 m<sup>3</sup>. Przed powstaniem Forum Palatyn i Welia były oddzielone od Kapitolu bagnem szerokości 120 m. „Z topograficznego punktu widzenia organizm polityczny, który zmienił bagnistą rzekę w swoje centrum obywatelskie, musiał obejmować zarówno Palatyn i Welie, jak i Kapitol oraz przynajmniej południową część Kwirynału” (s. 39). W dalszym wywodzie Ziółkowski starał się wykazać wiarygodność tradycji o zjednoczeniu rzymskiego Palatynu i Welii z zamieszkiwaną przez Sabinów osadą na Kapitolu i Kwirynale. Niezależnie od legendarnych elementów opowieści annalistów o siedmiu królach należy uznać za prawdę powstanie Rzymu w drugiej połowie VIII w. Taka jest zasadnicza konkluzja Ziółkowskiego o *primordia Urbis*. Dla historyka interesujące jest pytanie, czy tezę tę potwierdzą nowe prace archeologiczne i czy uzyska ona na dłuższy okres czasu akceptację badaczy tej fascynującej problematyki.

Druga rozprawa Ziółkowskiego pt. „Podbój Italii przez Rzym: motywy i mechanizmy” (s. 49-80) poświęcona jest dyskusji na temat początków imperializmu rzymskiego. Autor podjął polemikę z koncepcją tzw. defensywnego imperializmu, którą lansowali zwłaszcza francuski badacz Maurice H o l l e a u x (1921) i angielski historyk Ernest B a d i a n (1958, 1968). Uważali oni, że Rzymianie nie mieli agresywnych zamiarów wobec swych przeciwników. Jeśli prowadzili wojny, to wynikały one z rzymskiego poczucia zagrożenia lub dla zabezpieczenia swoich sprzymierzeńców. Jeśli w ogóle można mówić o tendencjach imperialistycznych Rzymu, to wystąpiły one po 264 r. p.n.e., a więc po rozpoczęciu I wojny punickiej. Ostrą polemikę z tymi tezami podjął w 1979 r. brytyjski autor William V. H a r r i s, który wykazał, że imperializm rzymski ukształtował się już podczas podboju Italii i miał od początku agresywny charakter. Większość badaczy musiała (z pewnymi oporami) przyjąć zasadnicze tezy Harris'a. Rozprawa Ziółkowskiego stanowi ich rozwinięcie i uzupełnienie. Uważa on, że charakterystyczną cechą imperialnej psychiki Rzymian było obsesyjne wyszukiwanie wzniosłych pretekstów dla własnej agresywności. Tak zrodziły się pojęcia takie jak *ius fetiale*, *bellum iustum* i kult bogini Fides, chroniącej przymierza zawierane przez Rzymian, a łamane pod byle pretekstem. Brutalność Rzymian przejawiała się zwłaszcza w „małych” wojnach, prowadzonych przeciw bezbronnym ludom, a określanym przez tradycję rzymską mianem rebelii; kończyły się one często rzezią „zbuntowanych”, jak w wypadku Aurunków w 314 r. i Ekwów w 304 r. Zadziwiająca jest, zdaniem Ziółkowskiego, wiara wielu współczesnych historyków w taki charakter tych wojen.

Autor artykułu uważa datę 396 r. p.n.e. — zdobycie i zniszczenie Wejów — za początek I fazy imperializmu rzymskiego. Zagarnięte obszary ziemi zostały rozdzielone *viritim* po 7 *iugera* (ok. 2 ha) między ogół obywateli. Dzięki zasadzie dzielenia zdobytych łupów między zwyciężskich wodzów i żołnierzy, a przyznawania także znacznej części zdobyczy bogom (budowa licznych świątyń) całe społeczeństwo rzymskie było zainteresowane dalszymi podbojami. Ich drugą fazę stanowiły lata 329-264, kiedy to nastąpił właściwy podbój Italii. Każdego roku państwo rzymskie powierzało dwóm konsulom potężne armie, a obaj wodzowie pragnęli nowej wojny dla zdobycia sławy i łupów (w perspektywie także triumfu), żołnierze zaś gotowi byli na ofiarę krwi, byleby uzyskać nadziejalną ziemi. Tak więc rozpoczynanie wojny na wiosnę (miesiąc Martius) stało się takim samym zwyczajem, jak rozpoczynanie prac w polu. Także sposób zorganizowania podbitych *civitates*, umiejętnie zróżnicowany, służył umocnieniu pozycji Rzymu. Nie żądał on od sprzymierzeńców podatków (*tributum*), ale dostarczenia wojsk na nowe wyprawy. Po zakończeniu podboju Italii państwo rzymskie było w stanie zmobilizować ponad pół miliona żołnierzy. Tak potężnej armii nie mogło się przeciwstawić żadne państwo w rejonie Morza Śródziemnego. Zasadnicze tezy Adama Ziółkowskiego wydają się przekonywujące. Może jedynie razić jego sposób podawania imion rzymskich — w formie w pełni łacińskiej. O ile forma ta lepiej oddaje charakter imion rzymskich nobilów (jak np.

dobrze spolszczyć imię *Appius Claudius Caecus*), to w wypadku powszechnie znanych polskiej literaturze autorów wydaje się nieco pretensjonalna. W dodatku autor nie jest tu konsekwentny. Jeśli używa stale imienia *Livius* (=Liwiusz), to dlaczego innego rzymskiego historyka określa mianem Tacyt (zamiast *Tacitus*)?

W I części omawianej książki pt. „Państwo” znalazło się jeszcze sześć rozpraw zasługujących na uwagę, których tezy chciałabym przedstawić chociaż skrótowo. Józef Wołski, wychowanek Ludwika Piotrowicza, omówił temat „Rzymska polityka na Wschodzie. Imperializm rzymski w konflikcie z imperializmem irańskim” (s. 81-103). Autor dał podsumowanie swoich wieloletnich badań nad historią Partów, które były publikowane głównie za granicą. Starał się on patrzeć na dzieje Iranu ze strony przeciwników Rzymu — Arsakidów i Sassanidów, co się w znacznym stopniu udało. Zasadniczą tezę autora jest uznanie, że państwo partyjskie Arsakidów przyjęło tradycje monarchii Achemenidów i przekazało je następnie perskiej dynastii Sassanidów. Dawniejsza historiografia głosiła pogląd, że właściwymi kontynuatorami Achemenidów byli dopiero Sassanidzi. Wołski wykazał, iż elementy hellenistyczne w państwie Partów były stosunkowo słabe, a od czasów Wologezesa I (57-77 r. po Chr.) bito monety z legendą w języku irańskim, *pehlevi*. Było to wyraźne opowiedzenie się za iranizmem — przeciw Grekom i hellenizmowi. Na rządy Wologezesa I przypada także okres największej świetności polityki zewnętrznej państwa Partów, konfrontacji imperializmu irańskiego z imperializmem rzymskim.

Edward Dąbrowa, uczeń Józefa Wołskiego, przedstawił zwięźle (s. 105-119) problem: „Organizacja armii rzymskiej w okresie Wczesnego Cesarstwa”. Omówił on głównie reformy wojskowe Augusta przedstawiając skrótowo dalsze przeobrażenia armii. Dąbrowa datuje na czasy Hadriana (s. 114) wprowadzenie ciężkozbrojnej jazdy — *catafractarii*. Autor nie znał jeszcze pracy Mariusza Mielczarka, „*Cataphracti and Clibanarii. Studies on the Heavy Armoured Cavalry of the Ancient World*” (Łódź 1993). Mielczarek sądzi, że *ala I Gallorum et Pannoniorum catafractata*, poświadczona przez dwie inskrypcje z Mezji Dolnej z 134 i 157/8 r., była utworzona raczej już przez Trajana (s. 73). Autor ten uważa, że formacje typu *cataphracti* występowały w armii rzymskiej dość często w III wieku i używane były głównie w walkach z Persami (s. 75-77). Dąbrowa odrzuca dawniejszy pogląd na rolę *numeri* i *cunei*, które miały być powołane do życia przez Hadriana jako nowa formacja. Dogłębna analiza źródeł każe uznać, że termin *cuneus* w znaczeniu oddziału jazdy występuje dopiero w okresie późnego Cesarstwa, termin *numerus* jest wieloznaczny i w różnych okresach jego treść ulegała zmianom (s. 115-116). Na marginesie artykułu Dąbrowy warto zauważyć, że stosuje on w przypisach odmienny od innych autorów tego tomu sposób cytowania antycznych pisarzy — w spolszczeniu, nie zaś w formie łacińskiej.

Tadeusz Kotuła przedstawił „Kryzys III wieku” (s. 121-148) charakteryzując: 1) początki kryzysu, 2) kryzys polityczny, 3) przemiany w ekonomii, 4) nowe społeczeństwo, 5) przełom w kulturze. Autor od wielu lat pracuje nad tą problematyką, czego owocem są trzy książki i kilka rozpraw. Omawiając obszernie nowszą literaturę przedmiotu, Kotuła starał się przeciwstawić poglądom upraszczającym obraz kryzysu III wieku i wykazał, że stanowił on zjawisko skomplikowane i nie był tak głęboki, jak dawniej przedstawiano. Należy wyodrębnić okres pięćdziesięciu lat: 235 do 284 r. jako etap przejściowy między Wczesnym a Późnym Cesarstwem.

Ewa Wipszycka napisała z właściwą sobie swadą i rzetelną znajomością przedmiotu studium pt. „Państwo rzymskie a chrześcijaństwo do początków IV wieku” (s. 149-189), które stanowi podsumowanie badań nad stosunkami między chrześcijanami i władzami rzymskimi (do 313 r.). Autorka zwróciła szczególną uwagę na te prace ostatnich lat, które poświęcone są studiom nad mentalnością antyczną, a w szczególności próbom odtworzenia pogańskiego punktu widzenia w sporze z chrześcijaństwem. W pełni naukowe opracowanie w relacji: Kościół a państwo rzymskie nie jest łatwe ze względu na ogromne luki w materiale źródłowym i zakorzenienie się pewnych błędnych teorii. Wipszycka stwierdziła słusznie, że do 250 r. nie wydano żadnego edyktu dotyczącego chrześcijan, występujące zaś w tym okresie lokalne prześladowania wyznawców Chrystusa wynikały zwykle z polityki namiestników, czasem tylko z inicjatywy samego cesarza. Interesująca jest analiza charakteru edyktu Decjusza, na który nowe światło rzuciły egipskie *libelli* (s. 178-180). Przy omawianiu Wielkich Prześladowań Wipszycka zwróciła szczególną uwagę na 1) rolę samego Dioklecjana

w podjęciu działań przeciw chrześcijanom (dawniej uznawano Galeriusza za *spiritus movens* prześladowań), 2) specyfikę działań Maksymina Dai, który był świadomym i fanatycznym prześladowcą chrześcijan (s. 185-189). Niekonsekwencją przedstawienia autorki jest tylko datowanie edyktu przeciw manichejczykom na 297 r. (s. 158) i na 302 r. (s. 185). Wydaje się, że ta druga data obowiązuje w świetle ostatnich badań.

Maciej S a l a m o n w studium „Rozpad i upadek Cesarstwa Rzymskiego. Społeczeństwo wobec nowych struktur politycznych” (s. 191-209) podjął temat, który interesował polskich badaczy w okresie międzywojennym (przede wszystkim Kazimierza Z a k r z e w s k i e g o), ale nie był przedstawiony przez historyków polskich po II wojnie światowej. Wyjątkiem są tu wcześniejsze prace Salamona. Omawiany problem zasługuje w pełni na uwagę, bowiem określenie przyczyn i daty upadku Cesarstwa na Zachodzie ma znaczenie węzłowe zarówno dla historyka starożytności i średniowiecza, jak i szerszego kręgu czytelników. Salamon przedstawił bogate wyniki badań za granicą, opublikowane w okresie zwłaszcza ostatnich trzydziestu lat. Słusznie zwrócił uwagę na odrębność dróg rozwoju części wschodniej i zachodniej Imperium. Autor poddał szczegółowej analizie wypadki w Italii w 476 r. (s. 203-208) uznając bunt Odoakra za datę przełomową. Jej znaczenie sami Rzymianie ocenili dopiero po 493 r., tzn. po ustabilizowaniu się władzy Teodoryka i Ostrogotów w Italii. Ostatnio prace pomniejszające rolę roku 476 straciły atrakcyjność i przeważają poglądy wskazujące, że rok ten oznaczał także przełom w świadomości społeczeństwa rzymskiego.

Pierwszą część omawianej książki zamyka rozprawa Jerzego K o l e n d o p t. „Kontakty Rzymu z barbarzyńcami Europy Środkowej i Wschodniej” (s. 211-232). Autor, który jest jednocześnie historykiem i archeologiem, wykorzystał osiągnięcia obu nauk. Przedstawił problem stosunku Rzymu i Barbaricum uwzględniając w pełni źródła obu stron. W świetle danych pochodzących z Barbaricum bardziej jasne stają się przyczyny przemieszczeń różnych ludów i ich nacisku na granice Imperium Romanum. Kolendo przedstawił wyniki badań własnych i innych uczonych zarówno polskich, jak zagranicznych. Spośród wielu interesujących spostrzeżeń autora na uwagę zasługuje stwierdzenie pojawiające się w okresie Późnego Cesarstwa (a więc w epoce znacznej barbaryzacji armii, a także częściowo administracji) silnych tendencji antybarbarzyńskich, prawie nieznanych wcześniej. Znalazły one wyraz zarówno w sztuce, gdzie przedstawiano barbarzyńców w sposób ponizający, jak w literaturze, która eksponowała ich okrucieństwo i krwiożerczość.

O ile część I książki „Państwo” prezentuje studium na wyrównanym, wysokim poziomie, to inaczej przedstawia się część II „Społeczeństwo”. Na wyróżnienie zasługuje w niej przede wszystkim rozprawa Andrzeja Ł o s i a „Struktury społeczne w epoce Wczesnego Cesarstwa (27 p.n.e. — 235 n.e.). Warstwy wyższe” (s. 281-317). Autor odważył się poruszyć ważne problemy metodologiczne, które stały się niemożliwe w polskiej historiografii ostatnich lat. W okresie dominujących wpływów marksizmu wszystko mogło się wydawać proste: określenie „klasa” wiązało się ściśle z jej rolą w stosunkach produkcji. Tę prostotę układu społeczno-ekonomicznego zakwestionowali już niedogmatyczni historycy marksistowscy. Nową teorię struktury społecznej stworzył M.J. F i n l e y i jego szkoła, operując głównie takimi pojęciami jak „stan” i „status”. Łoś odtworzył trafnie poglądy Finleya, ale nie wiadomo dlaczego określa wieloletniego profesora Cambridge University jako badacza amerykańskiego (s. 285). Autor przedstawił następnie ważne z tego punktu widzenia rozważania innych badaczy, G. A l f ö l d y ' e g o i C. N i c o l e t a, a zwłaszcza François J a c q u e s a. Łoś ceni szczególnie wyniki badań tego francuskiego historyka, wyrażone w syntetycznej pracy: F. J a c q u e s, J. S c h e i d, „Rome et l'intégration de l'Empire” („Les structures de l'Empire romain”), Paris 1990. Łoś sformułował swoją opinię na temat tej książki w sposób następujący: „Znakomitym komentarzem do powyższych uwag metodologicznych są obserwacje F. Jacquesa. Francuski historyk, podobnie jak Alföldy, za najbardziej przydatne uznał takie kategorie analityczne, jak stan i warstwa. Pierwsze z wymienionych pojęć jest dla niego narzędziem strukturyzacji elit. Podkreśla on jednak bardzo mocno — co go różni od większości badaczy dziejów społecznych starożytnego Rzymu — bardzo daleko posuniętą hierarchizację wewnątrz najbardziej nawet homogenicznych grup społecznych” (s. 288-289).

Rozważania własne Łośa są bliskie koncepcjom Alföldy'ego i Jacquesa, a także G a r n s e y a i S a l l e r a. Uznał on za podstawowe w analizie struktury społecznej „pojęcie warstwy, rozumianej

jako zbiór osób o identycznej lub zbliżonej pozycji społecznej, oddzielony postawą wyższości i niższości (dystansem) od innych warstw” (s. 291). Za podstawę przynależności do tak zdefiniowanej warstwy uznał prestiż społeczny (*dignitas* — swoista synteza rangi i statusu). Te założenia metodologiczne posłużyły Łosiowi do wnikliwej analizy elity imperialnej, elit lokalnych i mobilności społecznej w okresie pryncypatu. W rozważaniach tych autor wykazał nie tylko dużą erudycję (dobrą znajomość najnowszej literatury), ale również wypowiedział wiele własnych interesujących poglądów.

Od tej ciekawej rozprawy odbija swym charakterem artykuł drugiego ucznia Tadeusza Kotuli, Wiesława S u d e r a, pt. „*Sexagenarios de ponte*. Ludzie starzy w rodzinie i społeczeństwie rzymskim w świetle prawa. Parę uwag i opinii” (s. 319-328), w którym został omówiony skrótowo jeden z problemów związanych z pozycją ludzi starych w Rzymie. Autor oparł się wyłącznie na źródłach prawniczych, co dziwi u historyka. Z pewnością inaczej wyglądałaby rola *sexagenarii* np. w okresie schyłku Republiki w świetle takich źródeł, jak korespondencja i mowy Cicerona. Charakter artykułu bliższy jest zbiorom typu *miscellanea* niż tomowi reprezentującemu stan badań nad historią rzymską. Szkoda, że Suder nie przedstawił np. stanu badań nad demografią społeczeństwa rzymskiego, do czego jest niewątpliwie dobrze przygotowany.

W swym obszernym studium pt. „Problemy społeczne schyłkowej Republiki” (s. 235-279) Tadeusz Ł o p o s z k o, zmarły przedwcześnie w 1994 r. profesor UMCS w Lublinie, podsumował głównie wyniki własnych wieloletnich badań. W cytowanej i zestawionej na końcu rozprawy literaturze przedmiotu (s. 275-277) autor nie wyszedł w zasadzie poza bibliografię do 1980 r. (trzy pozycje po 1980 r.). Tłumaczyć to można dwiema przyczynami: 1) odcięcie od kontaktów z Zachodem w okresie stanu wojennego i ciężka choroba nie pozwoliły autorowi śledzić nowej literatury, 2) ostatnie lata życia poświęcił Łoposzko swojej drugiej pasji badawczej: sprawom roli morza i żegluga w starożytności.

Trzecia część książki „Gospodarka” obejmuje trzy rozprawy doświadczonych znawców przedmiotu, którzy podsumowali swoje wieloletnie studia w danej dziedzinie. Jerzy Kolendo w pracy pt. „Rolnictwo rzymskie” (s. 331-354) podsumował własne wyniki badań ostatnich lat (większość z nich publikował za granicą) oraz innych uczonych. Można podziwiać autora za umiejętność przedstawienia tylu ważnych kwestii na 22 stronach druku, które stanowią niezbędne kompendium wiedzy o rolnictwie w państwie rzymskim w okresie od podboju Italii do końca Późnego Cesarstwa na Zachodzie. Szkoda, że jasność wykładu autora psuje jeden błąd druku (literówka) zmieniający w zasadniczy sposób sens znanego powiedzenia: zamiast „tani jak Sard” jest „taki jak Sard” (s. 344).

Andrzej K u n i s z, uczeń Ludwika Piotrowicza, podjął temat „Mennictwo i system monetarny Republiki Rzymskiej” (s. 355-390). Autor jest bez wątpienia najwybitniejszym badaczem antycznej numizmatyki w Polsce i jego studium stanowi podsumowanie zarówno licznych własnych prac, jak omówienie nowszej literatury przedmiotu. Zasadnicze znaczenie ma przyjęcie nowej chronologii powstania denara. Archeologiczne wyniki badań terenu Morgantiny na Sycylii, miasta zniszczonego przez Rzymian w 211 r. p.n.e., gdzie znaleziono anonimowe denary, kwinary i sesterce pierwszych emisji, spowodowały uznanie tej daty z *terminus ante quem* początku bicia własnej srebrnej monety przez Rzymian. Do trwającej blisko dwadzieścia lat dyskusji na ten temat włączył się także w 1977 r. Kunisz, przyjmując jako przypuszczalną datę początków denara rok 214. W 1991 r. podsumowując bieżący stan badań nad kwestią wprowadzenia denara P. M a r c h e t t i i A. L. V i g n a u x uznali, że należy wyraźnie cofnąć się od daty 211 r. do ok. 215 r. (s. 368).

Kunisz uważa okres II wojny punickiej za ustalenie podstaw systemu monetarnego Republiki. W tym interesującym studium autor starał się podkreślić, jak wielkie są ostatnio postępy numizmatyki dzięki licznym nowym znaleziskom i wykorzystaniu nowoczesnej techniki badań.

Kończy omawianą część i całość książki artykuł Stanisława M r o z k a pt. „Rozdawnictwa w epoce Wczesnego Cesarstwa” (s. 390-405), będący podsumowaniem przede wszystkim wieloletnich badań samego autora, publikowanych w kraju i za granicą. Zasadniczą tezą dotyczącą rozdawnictwa w miastach Italii i prowincji jest ich antycharytatywny charakter, który znajduje wyraz w strukturze odbiorców. Uprzywilejowanymi odbiorcami darów byli przedstawiciele warstw najzamożniejszych — dekurionowie i *Augustales*. Tak np. przy rozdawnictwach *sportulae* dekurionowie

otrzymywali zwykle po 20 sesterców, przedstawiciele ludu (*populus* lub *plebs*) 4 sesterce na osobę, czyli 1/5 darów dla dekurionów (s. 400-402). „Rzymska *munificentia* — nie była pojęciem odzwierciedlającym w pierwszym rzędzie chęć niesienia pomocy biednym. Jej źródłem były motywy polityczne, więzi wspólnoty politycznej; tym należy tłumaczyć uprzywilejowanie warstw zamożnych oraz innych obywateli” (s. 403). Dopiero w Późnym Cesarstwie, po zwycięstwie chrześcijaństwa, rozdawnictwa straciły swój charakter polityczny i uzyskując sens moralno-społeczny stały się sposobem wspierania biednych.

Na zakończenie pracy przydałyby się indeksy. Ten brak nie obniża dużej wartości książki, która winna stać się stałą pomocą zarówno dla pracowników nauki, jak i studentów. Niestety niski nakład (tysiąc egzemplarzy) nie pozwoli zaopatrzyć się w tę pozycję wszystkim zainteresowanym. Warto byłoby, aby cenna inicjatywa redaktorów tomu dawania przeglądu najnowszych badań w różnych dziedzinach historii Rzymu była kontynuowana i żeby tego typu publikacje ukazywały się w Polsce regularnie, a nie tylko przy okazji jakiejś ważnej rocznicy.

Maria Jaczynowska

John H e n d e r s o n, *Piety and Charity in Late Medieval Florence*, Clarendon Press, Oxford 1994, s. 534.

Książka Johna H e n d e r s o n a jest wynikiem ogromnego w latach siedemdziesiątych zainteresowania historyków problematyką średniowiecznych bractw religijnych. Miasta włoskie stały się wówczas szczególnie dobrym terenem analizy: tu ruch bracki się narodził, tu powstało najwięcej bractw, tu wreszcie historyk dysponuje najbogatszą bazą źródłową. Efekty tych badań nie są jednak w pełni satysfakcjonujące. Ułomność ogromnej części historiografii włoskiej i obcej Włoch dotyczącej — niechęć do podejmowania badań komparatystycznych — zaważyła tu w stopniu znaczącym: nie dysponujemy modelem powstawania i rozwoju bractw religijnych, który można by skonfrontować z ustaleniami dotyczącymi Francji, Niemiec czy Anglii. Sytuacja jest wręcz paradoksalna — oto generalne spostrzeżenia dotyczące procesów społecznych i religijnych prowadzących do zakładania bractw (przede wszystkim w miastach) formułowane są na podstawie późnośredniowiecznego ruchu brackiego na terenach na północ od Alp i, co najwyżej, konfrontowane z badaniami włoskimi, a to uniemożliwia śledzenie ewolucji ruchu brackiego, będącej między innymi wynikiem zaszczerpienia go na obszarach o innej intensywności życia miejskiego i religijnego, o innym stopniu urbanizacji i odrębnej strukturze polityczno-społecznej. Nie zmienia tej sytuacji, niestety, książka Hendersona. Z kilku powodów.

Jego badania, prowadzone przez około 15 lat, obejmują okres od połowy XIII do końca XV w. Dotyczą więc miasta, które przechodziło w ciągu tych stuleci zmiany gwałtowne. Do połowy lat dwudziestych XIV w. szybko rozrastające się, powiększające znacznie swój obszar (na przełomie XIII i XIV w. wznosi się ostatnie już pasmo murów, włączając gęsto zasiedlone przedmieścia), w następnych dziesięcioleciach dotknięte zostało całą serią klęsk elementarnych, fal głodu i epidemii, które zdziesiątkowały jego ludność — z ok. 110 tys. mieszkańców do ok. 32 tys. w 1349 r. W drugiej połowie tego stulecia, głównie dzięki migracji, liczba mieszkańców rosła (do maksimum ok. 70 tys.), jednak w XV w. nawroty zarazy powodowały, że Florencję zamieszkiwało ok. 38 do 50 tys. ludzi. Zmiany demograficzne, a także głębokie perturbacje ekonomiczne, wywoływały i towarzyszyły wyrażonej ewolucji struktur społeczno-administracyjnych i ustroju politycznego miasta-państwa. Przebiegała ona nie bez wielkich wstrząsów: napięć i rewolt społecznych, brutalnych walk politycznych,